Słówko o Poezyach J. B. Zaleskiego —

... cały rzęsia mętek
Składa jakiś cudów okruszka
Jakiś obraz, urwie kilka
Kilka zmłodych lat pamiątek —

Nic nie jest i podobno niemoże być bardziej nieoznaczonem w Poezyi, jak fantazya. Bodaj ten nie z faktów towarzyskiej ogłady, nie z uczonych nad naturą i sztuką postrzeżeń i nie z żadnych estetycznych badań, tuż z skrytomego serca i wyobraźni usposobienia wynikły, pozostać musi na zawsze dowolnym i nieokreślonym. Trudno go, jako element poezyi-sztuki, choćiaśmy obwarować i pod pewne teoretyczne podciągnąć prawa: to nie epopeja, gdzie obiór przedmiotów, układ, akcya i utrzymanie charakterów całej dzielności twórczego umysłu wymagają, to nie elegija, gdzie serce miłością, żalem lub rozpaczą wzruszone bez artystowskiej illuzyi obejść się niemoże; to nie sonet, gdzie ogrodzony umysł, jak w ciasnym kółku krążyć musi; — i nie ballada nawet, gdzie tema, cel, i obrobienie ściśle od sztuki zależą. W fantazyi, rzec można, ani przedmiotu, ani układu, ani celu niema. Ona jest niejako dziecinnym entuzyazmem, roskołysanem uczuciem, swobodnym wylewem drgającego serca. Jak piorun, co pierwiej uderza niż błyska, ona się pierwiej rodzi niż poznaje. Wszystkie zasady kunsztu, którym inne rodzaje poezyi niewolniczo są poddane, na nią bynajmniej niewpływają. Myśleć by wypadało, że to, co niejest ani estetyczne, ani moralnie obstrzeżonem, żadnej wewnętrznej wartości mieć niemoże; że miazga, mimo wiedzy rozumu, z gorączki tylko wyobraźni i serca wylęgła, poczwarną, śmieszną i naganną być musi; że rodzaj ów, w którym siła uczucia nad umysłem i wszystkiemi o sztuce wyobrażeniami panuje, za barbarzyński, antisocialny fenomen uważać należy: tymczasem, te i tym podobne pewniki bynajmniej tu zastosować się nie dają, owszem, jak z żywej treści poetyckiego entuzyazmu godzi się wnioskować, najczystszy nawet rozsądek czasem tu swoją zasługę powinien: bo jakże miłym, nadobnym i czarodziejskim jest ten rodzaj! Bohdan Zaleski wyrosł go w całym genialnym uroku z duszy swojej. Pod tem godłem Kaz: Brodzińskiego,

Trzeba chcieć czuć rozszerzyć
Twórczy boskiej i w nie wierzyć.

W najdelikatniejszych rysach oddał on nam poezyę młodego wieku: tę szczerą pierwotną miłość, która tło życia w tęczowe stroi barwy; te próżne niepokoje, które pieściwym ogniem serce i wyobraźnię ssają; te przeźroczne osnowy ideału, w których rozogniona czułość ziemskiego nie chce dostrzegać imienia; to wieczne pragnienie nowych zdobyczy, po którym czułość i niesmak następuje; tę wreszcie pełną wiarę w szczęście umarzone, która zwyczajnie rozczarowaniem i łzami się kończy. Dwa tylko tego rodzaju utwory w poezyach jego znajdujemy. Głęboka tkliwość, wdzięk wyobraźni i potęga słowa zarówno je w najczystszym języku smaku odznaczają. Pierwszy z nich Rusałki, jest melodyjnym odgłosem duszy samego Poety; drugi śpiewające jezioro, prze-

prześlicznym obrazkiem jednej katastrofy Kaukazkiéj. A cóż to za kompozycya to spie=
wające jezioro! na jakiéż tło rzucona tu ta młoda tęsknota za kochankiem ucieśniona Czer=
kieska! jaka jéj rozpacz! jaka śmierć!!.. Tyle tu wdzięku na przedmiot z natury swojéj
okropny wylano, że niepodobna go tak prawie jak żywego aniołka niepolubić.—
Godnaż bo zaiste podziwienia ta czarodziejska, z najbielszych perełek wyobraźni i serca
usnuta poezya Bohdana! Natrafić na nią w wieku powszechnego zobojętnienia i prze=
sytu, w tenczas, gdy bożyszcza Pindarów i Anakreonów absolutnie poetycznym światem rzą=
dziły, gdy na dzieła Korelów i Rassynów jak na wcieloną doskonałość patrzano — to wielki
cud geniuszu! — I, biorąc wymiar z tej, jak-kolwiek żywej, naiwnej i pięknej, zawsze atoli
zewnętrznej, w półutajonej, niedoskonałej bo dźwiękami doskonałego się języka oddanej, treś=
ci, cóż wyobrażać trzeba o Sercu, z którego się taka treść wyłoniła! Jaka tam być musi
niezkazitelność natury, skąd wszelka ziemskiéj obłudy, smutku i śmierci tak
czarownymi przejaśniają się promykami!! Ile tam genijalnych nasion mieścić się powin=
no, gdzie najpospolitsze zdarzenia nabok zachwycające rozwijają się poezyą! Jak prawdzi=
wych i czystych pojęć o poetyce domyślać się można w tej duszy, która najdrobniejszym
nawet rysem, słowem, dźwiękiem, serce i umysł kontentuje!..—
Każdy swobodny utwór tego wieszcza najbliższym oddycha smutkiem. Są to niejako pla=
styczne wizerunki tych czułych istot, dla których ziemskie powaby zbyt wcześnie umie=
rają, którym zwyczajni ludzie iskierki zadowolenia przynieść niemogą, i które
do wewnętrznéj kommunikacyi, do rozwijania duchownego życia, towarzystwa genju=
szów, aniołów potrzebują. Rysy te sympatyzują najmocniej z godnością doczesnego
powołania, z głębokiem uczuciem idei przedwiecznej, z duchem żywota, nauki i obietnic
wcielonego Boga. Nieznajdziesz w nich cienia tej dzikiéj, szatańskiéj pychy, co wiecz=
nym niepokojem targając się sama w sobie, wszędy zabójcze jady rozsiewa. Bohdana
który swój genijusz poetycki nie z medytacyi na drodze ziemskiego poloru, lecz
ze źródła własnych duchownych pojęć wyprowadził, za najlepszego lekarza serc chorych,
za najlepszego przewodnika obłąkanych umysłów uważać można. Wszystkich godzi=
nach samotności przeczytawszy którekolwiek z czytelniczych jego dumek, czujesz się tak
pokrzepionym wewnętrznie, jak gdybyś pociechy religijnéj przyjął. Najsroższy ucisk,
żal i niepokój w słodkie zamieniają się uczucie, gdy utoniesz sercem w jego poezyi.—
Sprawiedliwie ktoś w Pamiętniku Naukowym Krakowskim (1837 t 11) lubo z powo=
dów niezbyt sprawiedliwych, wyraził, że poezya, najpiękniejszy kwiat wiadomości
ducha o sobie, wzniesiona nad sferę indiwidualności, musi mieć jasne czoło i pogodne
spojrzenie, nieznać innych łez, oprócz łez rozkoszy i uwielbienia.— Taką też jest w
najprawdziwszym znaczeniu poezya Bohdana.— Ona jest harmonijnym odgłosem
duszy pojmującej wdzięczność swego przeznaczenia, a owe łzy i westchnienia, któ=
remi ona przepełniona, podobnie jak owe za oddalonym przyjacielem chwile tęsknoty
mo—

niemogąc serca zadawać męczarni, owszem, będąc wyrazem uczucia głęboko reflexyą oczyszczonego, ono rozrzewnienie łagodzi, upadającą nadzieję podnosi, i do wzruszonego serca pokój, zadowolnienie i rozkosz wprowadzają. Piękna to zaiste, najpiękniejsza strona Bohdana, że ze źródeł tak już różnego składu i obfitości elegijami wyczerpanych zawsze tak miłą i zachwycającą poezyę stwarza. —

O ważniejszej części jego dzieł poetyckich, tych powszechnie już znanych dumek i pieśniów Ukraińskich — znamionujących wielki artystowski talent i głęboki uczucie historyi, po tylu przez znakomitych znawców i miłośników literatury oddanych pochwałach, nic mi już powiedzieć niepozostaje, chyba to tylko, że źródło, z którego je Bohdan wyprowadził w nader głębokiej i jemu szczególnie wiadomej tai się przepaści: Nikt bowiem z licznej rzeszy naśladowników jego, pomimo najmozolniejszych usiłowań, dotąd kropelką prawdy tworów swoich nie odznaczył.

16 Listopada 1839. Kijów

I J Kerlen d.

3

Przenajświętsza Rodzina
Rozprawa przez
Eleonorę Ziemięcką

Przenajświętsza Rodzina

przez Eleonorę Ziemięcką

Chrystus rozwiązał żywotne zadania
Dwojakość bytu obleczył duchowo:
Słońce - Słowo oto ziemia nam zasłania
Bo mnogiem objaśnienia słowo.

B. Zaleski.

Są widoki w naturze — są piękności przyrody, sztuki, są dzieła siły, umysłu, lub natchnienia duszy, których oko nie śmie mierzyć, myśl nie odważa się sądzić — zda się że nie ma dość chwili, dość siły w piersiach twoich żeby godnie mógł przemówić o arcydziele — czujesz żeś ubogi, a czujesz tak żałośnie i tak słodko zarazem, że to przenikniętem stanu milczenie, stokroć jest wymowniejsze, niż najbardziej skończone opisy, uwielbienia. Lecz i w tym wrażeniu są stopnie zachwytu, stosownie do tego, jaka strona istoty ludzkiej, jest najbardziej wzruszona: piękny krajobraz działa na imaginacyą, rozbudza poetyczną fantazyą, i staje się lubym, przez samo uczucie twórczości, jakie wzmaga w człowieku, bo z jednego pięknego widoku, wyobraźnia wyprowadza mnóstwo przecudnych krajobrazów, podobnie i osobny twór przyrody, wspaniałe drzewo, potoki strumienia i świetna barwa róża, wywołuje jakiś stan luby, tkliwy godności — myśl nasza układa się do harmonii cudnego kolorytu, do światła porządku, i wdzięku, do jakiego Twórca przez dzieła swoje w naturze, wzywać się zdaje człowieka. To samo wrażenie miota nami, w obec błękitu Nieba pogodnego, — w obec obszarów wody oceanu, nawet w obec zachwycony burza przyrody tylko w miarę wielkości przedmiotu wzrasta wzruszenie wewnętrzne, a do widoku burzy miesza się nawet myśl walki, której odpowiada wewnątrz walki moralnej wypiętnowanej w całej istocie człowieka. Tu więc już piękności przechodzi do

wzniosłości jak to głęboko oznaczył Kazimierz Brodziński. W sferze sztuki sama piękność nadaje znaczenie, tu od pierwszego stopnia uderza wzniosłość jeśli nie przedmiotowa to podmiotowa jako wyraz usiłowań ducha nieśmiertelnego do przedstawienia ideału w formie zewnętrznej; co odmiana tej nie-ujętej, przelotnej, niepojętej potęgi myśli, uczuć, namiętności – a wszystko zawsze objęte jedną ideą moralną, – unoszącą szczegóły do wzniosłego celu, tem zaś ją spajającą z ogólnem, religijnem, wielkiem przeznaczeniem ludzkości. Pierwsza część znaczenia sztuki to jest usiłowanie twórczości stanowi bezwzględny charakter sfery artystycznej, i w tej sferze słusznie utrzymują że „sztuka istnieje dla sztuki" – ale myśl moralna, stosunek utworu do celów nieśmiertelnej natury człowieka – jakkolwiek mniej może być określony atoli jednak ważniejszą jest częścią sztuki, i prawie całą jej wielkością. Ten to stosunek malujący się tak potężnie w arcydziełach wywołuje w duszy widza, słuchacza lub czytelnika (stosownie jak przedmiotem uwielbienia jest twór malarstwa, muzyki lub poezji) silne, bezwarunkowe zachwycenie – sam przedmiot nawet niknie z przed oka, czujemy tylko tę tajemniczą nitkę, którą on spojony z tem co w nas jest najwyższego, najczystszego. Tego wrażenia doznajemy również przy zgłębianiu jakiego pomysłu rozumowego – jakiego dzieła, głębokiej metafizycznej rozwagi, i właśnie o ile to wrażenie jest rozległe, o ile trwa w nas zgłębiany, jest bogato przeniknięty duchowością przez swego twórcę, i zbliżony do prawdy. Najwyższe a razem nie wyczerpane zachwycenie ogarnia nas przy rozważaniu religii chrześciańskiej bo w niej jest wyraz objawienia Boskiego, jakby uosobiło (jeśli nam wolno użyć tego wyrażenia) samego Boga. To też stan upojenia w jakim zostawali święci Pańscy – w jakim my dziś przelotnie w chwili ~~zachwycenia~~ wzniesienia doznajemy, jest stanem najwyższej kontemplacji, której słabem odbiciem, zdradzającem jednak swoją pokrewność – jest kontemplacja artystyczna przed utworem mistrza, to zbliżenie nastręcza nam ważne wskazania dla wiary i sztuki które to wyrazimy przelotnie. I w prawie objawienia są dwie części – jedna jako twórczość Boga dla nas zupełnie nie pojęta, ogarniająca w

sobie wszystkie tajemnice, całe źródło mistycznych [illegible], rozlanych
równie w naturze jak w religii. Tej sfery nigdy nie zbadamy,
pokusza się o nią rozum lecz w samym usiłowaniu widzimy
jego niemoc, bo [illegible] drugą część religii czyli najwyższe
stosunkowe do człowieka znaczenie, a [illegible] w całej rozciągłości jak
tylko dusza ludzka [illegible] to może, tak by nawet [illegible] nie
niemocy w zbadaniu bezwzględnego znaczenia objawienia, natury
twórczości Boga. Przykład do tego widzimy właśnie w sferze
artystycznej kiedy usposobiona do kontemplacji istota stanie przed arcydzie-
łem — czyż ona się pyta jakim sposobem mistrz przelał świat w
w formę, jaki był ten świat przyjęty abstrakcyjnie, jaki stosunek
tego ideału do formy — on to czuje, słowami nie wypowie, bo to prawdy
przechodzą granice codziennych środków, — i w chwili kiedyby zapragnął
słowami odmalować swoje przeczucie, jużby patrzenie zniknęło.
Oto jest wiara i wiedza, oto ich różnica tak bardzo niepokojąca
współczesność i wykazanie zarazem ich jedności w stosunku do objawienia
Wiara ma widzeć lecz [illegible], lecz wiedza ludzka, wiedza rozumowa
myśl w [illegible] [illegible] na zbadanie istoty Boga [illegible] bezwzględnie
jest w ciężkiej okropnej ułudzie! Dla tego to od wieków przepaść była
niezmierna, apostołka wiary — wielki poeta, przez porównanie wiary sfery
własnego świata przeczuwał niemoc usiłowań rozumu i wzywał ludzi do
zgłębiania raczej stosunku człowieka z Bogiem, niż zaś samego Boga.
raczej czerpania prawdy w kontemplacji, w moralnej harmonii z
prawem objawionem, niż w czczej i ułudnej spekulacji — czyż ktokolwiek
nie zniósłby dowodzić że arcydzieło sztuki może być zrozumiane
i ocenione przez umysł nieprzygotowany — przez serce próżne uczucia
estetycznego — a jakże możemy przypuścić że w oku najwyższego dzieła
jakie ludziom jest przez Boga przedstawione, warunki poznania
mają być zmienione? Prawda musi być pierwej dla nas nim zostaniemy
pomyśleć o niej bezwzględnie — człowiek musi pierwej być przetworzony [nikczony]
w całej swojej istocie wpływem objawienia, nim zdoła utworzyć w
sobie pojęcie tegoż wpływu. To też wiara apostoła Pawła i świętych
nigdy porównaną być nie może z pseudo-wiedzą racjonalizmu.
Rozum człowieka przystępujący do badania prawdy, powinien swego
dawnego [illegible] pozostaje ciągle w sferze świata zewnętrznego, prawo

Konieczności — nauka o Duchu i Bogu materyalna, podaje systemy które są tylko mechanicznem spojeniem empirycznych wniosków, pozornie wielkiej ścisłych, przez przyrodzoną zdolność rozumu systematyzowania wszystkiego. Bez wiary, zaburzenia moralnego wewnętrznictwa woli wyrobionej czynami i mistyczną, nie może powstać poznanie prawdy — a wiek nasz tak bardzo tych warunków pozbawiony jest pomimo swoich utworzeń najnowszej filozoficznej — dyalektyka empirycznego systematyzowania odwraca nas w najwyższym ubóstwie, a ludzkość tymczasem coraz więcej pragnie wiary, bo chociaż pojedynczy człowiek może żyć w błędzie, masy cierpią ~~pojedynczy~~ skrajnie na tem zgwałceniu stosunków Boga z człowiekiem. W takiej to więc chwili, powstaniem, powołanie poety staje się kapłaństwem, już przez samo tworzenie piękności łagodzi i uśmierza burzę wątpliwości, odrywa myśl od tych bezowocnych zapasów, których ona pomimo ducha w brew uskarżaniom sumienia. — a jeśli jeszcze do wartości artystycznej łączy się wielkie znaczenie moralne, wtedy arcydzieło jest czynem ~~opatrzonym~~ opatrzonym widzialnym celem Boga — wtedy poeta jest geniuszem czyli posłannikiem nieba, bo zgaduje potrzeby ludzi i prostuje drogi prawdy. Takim wielkim poetą jest poeta Przenajświętszej rodziny, on przez znaczenie religijne i doskonałość artystyczną, stawia człowieka razem w stosunku z wzniosłością sztuki, z wyższą człowieczą arcydzieła, i w stosunku z najwyższą myślą objawienia. Jest to razem poemat i przybytek do świątyni że tak powiem — a to nie tylko dla tego że opiewa przedmiot religijny ale że go autor ujął w najzgodniejszą formę, że wszędzie mnożą się miejsca pobożne które zmuszają ludzi, myśleć tylko o chwale Pana. Najwyższa poezya musi być zawsze ~~religijną~~ poezyą — dotąd prawie zawsze zdolność artystyczna oddzielona była od natchnienia pobożnego — w jednych utworach cały wdzięk stanowiła forma w innych treść duchowa ukrywała się w pewnym poecie wyraz [illegible] w Przenajświętszej rodzinie te dwie potęgi zlały się w jedność [illegible] musi być samemu Bogu takie połączenie wdzięczne na cześć Jemu! Aby też pojąć tego poetę trzeba być niezmiernie przygotowanym czystością duszy; doskonałość poetyczna nie uderzy oka znawcy, bo to będzie tylko cząstka najmniej ważna w jego poemacie.

Ponieważ uważamy tu sztukę jako apostołkę wiary w naszym wieku;

uważamy jednak jak każdy jej odcień jenny na stopniu zbyt do spełnienia tego wielkiego powołania — muzyka działa przeciwnie na ogólne wzruszenie, bez dźwięki jej mogą się pozostać w sferze wrażenia i imaginacyi bez żadnego skutku dla duszy — mogą nawet wznieść w odmęt zmysłowego zachwycenia, które bynajmniej nie sprzyja moralnemu wychowaniu — muzyka niema postaci tylko jego elementa — trzeba jej wyższej oprawy... Malarstwo więcej jest oznaczone ale znów ujęte w formy z natury wzięte, obce istocie ducha — więc tam ideał zasłania się, grozi mu nawet skamienienie zupełne w kształcie zewnętrznym. Tak muzyki jak malarstwa warunkiem życia jest walka z przeszkodami — pierwsza walczy z nieoznaczonością, druga z formą. Poezya już mniej zna walki bo środki objawu jej są i bardziej oznaczone i bardziej duchowne. Ale znów zagraża jej sprawa rozumowa, w każdej chwili może przestać być sztuką. Wielki geniusz poeta czuje to niebezpieczeństwo i dla tego on najzbawienniejsze może dać ostrzeżenie dla racyonalizmu dla tego ideał artystyczny jego nie może oderwać się od religii — bo on tam widzi wielką przyszłość sztuki, jedyne pole gdzie każdy ten promień ma znaczenie w harmonii z całością, jako wyraz chwały wiecznych, jako oprawa obrzędu — dla tego jednak w wieku gdzie jak w naszym sztuki się rozpierzchły i zapomniały o swym celu, autor Przenajświętszej rodziny jako poeta geniusz w ramy poezyi zamknął wszystkie środki artystyczne całej dziedziny sztuki i wzniósł do znaczenia religijnego, tu by przyspieszyć odrodzenie wiary.

Duch mój w tobie spocznie Panie,
A dla ziemi u mogiły
Wielka pieśń pozostanie
Co ku niebu mnie wznosiły.

Przedmiotem tego utworu jest jeden ustęp z życia Chrystusa, jedna chwila jego czystej, Boskiej młodości — w tej epoce nie opisanej przez ewangelistów dozwolone jest poezyi ludzkiej twórczej zajmujące przypuszczenia, bo jeśli filozofia chrześcijańska z pojęcia Bóstwa w Człowieku czerpie najwyższe prawdy — to znów poezja ~~ludzka~~ w jego stronie ludzkiej mogącej być ujętą w formy życia, znajduje skarby dla siebie i samą czystością obrazów usposabia do uznania Boga w człowieku. To też głównie było zadaniem rozbieranego przedmiotu; wyliczona prawie jest forma

Po odmalowaniu świętych wypadków;

opowiadania — bo autor nie rozpisywał dość czystych, dość niewinnych kolorów, — # wszystko mu zdaje się zbyt ziemskie, zbyt wymuszone — i to umie skromny artystycznej taką łaskę natchnienia sprowadza na niego, że pod jej wpływem pieśń sielska staje się wielką, religijną chociaż autor nie wie nawet o swej potędze — on ciągle śpiewa cicho, w pokorze, a światowi pieśń jego rozmnoża i daje jej uroczysty rozgłos.

Najprzód autor wprowadza nas w grono podróżnych wracających ze świątek ~~prze~~ przesiników z Jerozolimy. Najwięcej tego obrazu w żadnym innym języku oddaną być nie może, jest to przyrodzona poezja polskiej mowy, która tajemnie w Skardze, później w Karpińskim, w Brodzińskim, śpiewał. Justyny szczególniej tu się przypomina chociaż siłą talentu tak jest daleki od potężnego geniusza Bohdana. Miejsce wypoczynku oddane z całą wiernością i ~~rzeczywistością~~ rozmaitościami rzeczywistości — te promienie słońca, te palmy, te wzgórza, ten uroczysty śpiew starców i gwarzenie dziatek, jakże to wszystko cielesne prawdziwe i duchowne razem, bo tylko pod tchnieniem miłości może powstać taka niewinność świętość, i nagle przysposobiwszy nas tak autor przez wzniesienie uczucia, rzuca ustęp dogmatyczny, mistyczny w którym się ludzkość cała z łzami swojemi jakby w zwierciadle przygląda:

Z wioski niedaleko tam Samarytanka
Lekka pierzchliwa odbiega baranka,
A błyszcząc wzrokiem ani się omieła;
Bowiem wyklęta pośród Izraela
Waśń babilońska — przybiegła z niewoli
Po dziś dzień żyje i jak ongi boli.

Tu przedstawiona jest owa nienawiść do innych narodów którą Bóg sam przez proroków wpoił w lud żydowski dla zachowania prawd objawionych aż do czasu kiedy cała ludzkość przez Zbawiciela miała być powołana do chrześcijaństwa, otóż ten czas już się zbliżał — czytelnik wie o tem, i ostatnie dwa wiersze pełne prostoty i smutku, tym mocniejsze na nim robią wrażenie. Samarytanka, ludzkość grzeszna zasiądzie w krótce do uczty z wybranymi Pańskimi! Piękny tu w tej chwili zachodzi obraz nocy, śnu podróżnych a wśród grona śpiących te dusze święte, którym myśl tajemnic nie dozwala spocząć ~~[illegible]~~ snem pokoju.

Są co czuwają, co gonią wysoko
Z tajemnicami oto — oko w oko —

Więc wypatruje kogoś pod namiotem
Lśniącym kamieniami drogiemi i złotem.
Och! dzieci wiarą, miłością dziwną,
Starzy nadzieją, tęsknią do rodzica.
Do pana swego wzlatują odczyna.
I snu się mokrych powiek ich nie ima.

W tę to chwilę zaledwie zbudzoną wpada smutna wieść "zniknienia Jezusa, który razem z Matką i Józefem szedł z Jerozolimy. Trzeba dziękstać cały powiat aby oczom tę właściwość każdego szczegółu, to wszystkimi zebranej gromadki, te odcienia tego wszystkiego, jak się one wyrażają w słowach niewiast przyjaźnych sąsiadek Maryi; w tych rysach widzieli wszystkie cnoty całą piękność dziejów rodzinnego Przenajświętszej Rodziny. A stary mówiąc prawie:

Widział kto w dziecku taką jasność oka
Oblicze jako świętego proroka.
Bóg jakiś wielki taj w niém zamiary
Józef bo wiecie! rzemieślnik nasz stary;
A też Marya! to jako królowa!"

Tu znowu zaczyna się scena najtkliwsza między Maryą strwożoną matką a poważnym, pełnym ufności w Boga i boskiej misyi Chrystusa — Józefem.

„Pokój o Maryo! co pomoże łkanie?
Nic się nie stało złego ani stanie.
Włożył na ludzkiej położone głowie,
A jego kroków strzegą aniołowie!
Żem ja Piastunem, żeś ty Rodzicielką
To jemu łaska wszechmocnego wielka
By się spełniła przenajświętsza wola.

— Lecz któraż matka sama sobą włada
Coś trwożącego, aż do serca głębi
Wichrem do łona zawiewa i ziębi;

I tak w trwodze i żalu aniołowie ukołysali do snu matkę zbawiciela we śnie cudowne widzeniem powstanie jej Chrystusa w Jeruzalem. Zbudziwszy się Marya, radośnie widzenie opowiada Józefowi tak słodko za swojskich [illegible] Boga.

Wzorem się mojej utrapiła żalem

Byłam mu swoją bardzo niepozorną,
Cóż dopiero wytrzymać nie umiem!
Ileż słodyczy, prostoty w tych słowach, jak się w nich zarazem wyraża dziewczyna i wstyd wiary wyraża, jak naturalnie opowiada stan duszy, skoro tamte – „byłam mu swoją bardzo niepozorną" takie potoczne mówienie w poezji tak wielkiej jak ten poemat staje się prawie apoteozą najwyższości.
Więc idą do Jeruzalem, ten jest obraz natury przedstawiający poranek w Palestynie tak cudnym sposobem, tak rzeczywisto-idealnym że zda ci się słyszysz mowę biblijną proroka. To jest dopiero oryginalne malowanie przyrody, patryarchalne życie takim się wyobrażasz i otwiera wzrok jego stanowi. Wchodzą tam wszystkie urozmaicenia pejzażu albo każdej ciekawej sztuki, myśl pobożna cała ta ~~mistyczna~~ tajemnica piękności i harmonii. Zaprawdę w żadnym języku równego obrazu przyrody nie czytałam a jednak te psalmy śpiewane przez Maryę Józefa co się odbijają o ten niewinny i razem uroczysty widok, jakaż to wielka poezya!..
Przyszedłszy do Jerozolimy stają w domu Zacharyasza: to ich wejście, to pozdrowienie, ta serdeczna gościnność Elżbiety i zarazem święta tajemnica znana całej rodzinie, niezmiernie zajmująco za przedstawione. Obie matki przez Boga wybrane, obie wielkich wychowały synów, tylko że Jan syn Elżbiety jest daleko od rodziny.

Młode swe latka na pustyni trawi

. . . .

A jest poprzednikiem tego który idzie

Smutki, nadzieje, przyszłość, obowiązki wszystko wspólne tym dwom niewiastom, Marya w pociesze Elżbiety czerpie otuchę dla siebie, a przecież może matki nie umie pojąć wielkiego onego Bożego posłannictwa, jej tak by miło było synaczka na zawsze zachować przy sobie – ona tak prosta, niewinna, czuła, tylko wiarą wznosi się ponad pragnienia serca, rzekłbyś że Bóg tym wyborem cichej Maryi chciał okazać jaką siłą jest wiara w duszy czystej, że komu jej nic nie trzeba do największych cudów łaski.

„Pan Bóg okazał nam wielmożność swoją,
Miłościw onym którzy się go boją,
Wykonał zwycięstwo; i mocą ramienia,
Rozproszył w hardych serach zamyślenia,

Uniżył pychę a wyniósł pokorę.
Pienia pobożne w domu Zacharyjasza kończą część pierwszą poematu.

Tam były bardziej sielskie i rodzinne przedmioty, w drugiej części rozwija się obraz miasta Izraela, gdzie obok starej proroków wiary, rozlega się odgłos uczt i igrzysk pogańskich, zalała tłumnie rozpusty, [illegible] a wśród tej wrzawy biega między ludem wieść cicha, cicha....

Jest tu niewidzialny pomiędzy mistrzami,
Któremu mistrze dziwują się sami;
Każe o Bogu i pewnie i śmiele;
I prędzej i więcej niż nauczyciele
I większe, lepsze stokroć rzeczy umie!".

Czyż można sobie wystawić większą naturalność w opowiadaniu, w każdym ustępie tego poematu nastręcza się ta uwaga że tak inaczej być musiało żadne inne nie przychodzi przypuszczenie do myśli, ale cała piękność tego opisu niknie przy wzniosłości ~~tego~~ następującego obrazu, ~~który następuje~~, gdzie już widzimy samego Chrystusa między mędrcami, tu miłość była artystką w poezji, tu ona swoje wszystkie skarby natchnienia wylała. Z niewinności przychodzimy do mądrości lecz pierwsza nie ginie, na niej owszem rozkłada się objawione słowo; na niej i na niej tylko pewniej przyjąć się może, czy to na niewinności dziecka, czy na tej drugiej pokutą ~~[illegible]~~ okupionej i zapisanej, powiadam wam jeżeli nie będziecie jako jeden z tych maluczkich. Lecz żadne porównania i uwielbienia nie zdołają uprzytomnić tego niedogonionego wdzięku czytelnikom, weźmy go w całości przystosujmy w przekonaniu że nic stosowniejszego ku zbudowaniu wiernych wskazać nie ~~[illegible]~~ podobna.

Jako wśród zwiędłych dzwonka,
W białych ozdobie księżycowych ogrodzie,
Po nad głowami cichy niewidomie,
Dziewicy główki kołyszą w uwagę;
Jękiem gołąbka ku gołębiej duszy,
Swoją miłością zwiastuje nadzieję;
Gruchu pieściwie, z pod serca boleje
I by nie przełożyć od siebie przybytka.
Lud wzajemnym dźwiękiem się unosi.
Uczniu który nie zmówiły niewiastki

Topnieje oto — w słońcu nowej łaski!
Tam to sam jeno który w skrusze uklęka:
Tam to sam ojcy wołał — mnisi ręka:
I jako wszędy cichość, cichość wielka.

. . . .

A mowy jego język nie wypowie,
Na wieki wieków nie wyczerpie wątku:
I było (wołał) słowo na początku!
Słowo to było u Boga! To słowo
Bóg! było Bogiem (i wołał na nowo)
Słowo to było światłem i żywotem!
I ciałem to słowo stało się potem
A wcielonego nie poznają ludzie!..
I wołał dzwonił — milcząc ów po cudzie,
Nie wiedli pieśnią w mistrzowskiej powadze,
Lub jako z góry przestrzegający władze,
Jako Pan świata, przed którym wnet potem,
Niebo i ziemia bić powinny czołem.
I aby mowy swej prostaczkom dowieść
Snut przerwawszy, zaczyna przypowieść,
Która jak woda, rąbkiem przygotuje
Tajone serca nagości człowieka. —
A! po rozchwianiu ogólnego tłumu
Widać że prawda wnika do rozumu:
Szczere wiatru dosięgają treści,
Niebu pachnącej owej przypowieści:
Usty się ... powtarzają z cicha,
Jako w słońcu pokora lub pycha,
Wiele zakonnej mądrości przejęcie:
Stań się odpornie! i stań się zachęcie!
Jezus już kreśli modlitwę do ziemi,
Za pieśniami i nie pieśniami.

Te ostatnie dwa wiersze przypadające po tym obrazie spokojnych wzruszeń słuchaczów — nie pojęte, do gruntu przenikające czystą wiarą! Styl w malowaniu wypadków i ich prostego następstwa jest prawdziwy

nasz autor; to znów świat duszy nie tylko prawdą ale jakimś natchnionym pomazaniem jaśniej, tu także za każdym słowem wołasz tak być musiało a nie inaczej, ale dla czego było nie można inaczej, bo to jest było tak blisko związane z łzami ludzi, tak miłością tchnące! Otóż to ~~umie~~ właśnie ~~stanie~~ niezmienności w rzeczach wiary, nazywam ją najwyższą wielką najwyższym Boga pojęciem; bo Czyż o Bogu mówi, chyba nie ludzi sam siebie ~~sam~~ rozum, który musi uważać istotę niestworzoną!
Powiedzieliśmy wyżej że wartość sztuki zależy głównie na jej względem do duszy człowieka znaczeniu, otóż w żadnym utworze utworze artystycznym względności ta tak dzielnie przedstawiona nie była i w żadnym nie miała takiego dla siebie pola — wielkie epopeje religijne jak Klopstocka lub Miltona są zapewne ~~Dalszy~~ Dalsze poważniejsze i forma ich bardziej udoskonalona, ale tu barwa przez najprostszą wzniosła się do wzniosłości i w tym jej ~~ory~~ oryginalności i cały urok. Tem bardziej że autor opowiada pierwsze chwile życia Zbawiciela wśród ludzi; on pierwsze jest dzieciątkiem pierwsze pacholę z pod opieki matki nigdy nie wychięgło. Ta pierwsza próba, to święte rodzicielki niespokojnie jakże go boli i zasmuca ale już czuje że wola ojca niezmierzona jest w nim nad wszystko, to też skoro ją zoczył w kościele gdzie go z Józefem szukać przyszła,

Pokorny był mej wesoło i prędko
Józef w swem sercu uważa go nie ścisłt
Lecz matka swoje: Przecz ciś to uczynił
A my cię długo — tak długo szukali
— Matko niemiasto dziwiona, azali
Jakim nie widzył dziecko — twoja dusza
Że w rzeczach Ojca — pory ojcu stać musze!"

Równie smutna, równie na pozór twardą odpowiedź daje Chrystus matce kiedy na krzyżu świętemu Janowi, uczniowi miłości ją poleca — matko oto syn twój. — Lecz kiedy tu jeszcze tęsknota do lubej zgody rodzinnej, myśl spokojna Maryi goreje w jego młodym sercu — to tam już widzi tylko wielkość Syna Bożego, odkupiciela powinność, i od matki simie więcej mocy, męstwa i wiary wymagać.

W rzeczach ojca — pory ojcu stać musze!

Koniec tej drugiej i ostatniej części przybiera znów cechę prostoty jak na początku, szlachetności podniesiona też do najwyższego stopnia, i owa

obok czysto-ludzkiej, niezmiernej piękności nadaje jeszcze temu poematowi charakter wyłącznie polski. To może nawet mógłby podnieść do uczynienia zarzutu poecie bo nie zaprzeczona jest rzecz że u niego myśl prostoty ~~stłumiała~~ stłumiła uwagę na barwę historyczną i miejscową, wypadki zaszłe pośród ludu żydowskiego powinnyby może tchnąć więcej biblijnym kolorytem, więcej mieć Orientalnej powagi; — tak zaś jak są przedstawione niczém się nie różnią od zwyczajnych rodzinnych zdarzeń. Jednak głębokie zastanowienie zbija ten zarzut, owszem widzimy tam wielką religijną intencyą — dzieje Chrystusa nie powinny mieć barwy historycznej bo to są dzieje Boga, przeszłość całego rodu, i wszystkich wieków; do przedstawienia ich więc trzeba dobierać takich rysów któreby odpowiadały wiecznie najpiękniejszej stronie istoty człowieka, a tą stroną jest właśnie prostota ona przetrwa wszystkie zmiany obyczajów, zwyczajów, ona z każdym stopniem oświaty się łączy, a jedną jakżeto prostotą naszego Bohdana!

Jezus w swoich młodych leciech,
Rozkosznie sobie hoduje przy kwieciech;
Lgnie za ich barwą i wonią słodyczą;
Uwił wiązankę wszystką, dziewiczą
I szepcząc wkłada Maryi na skronie!
Maryja — jakby Jutrzenka owa z rana,
Lśni zapłoniona i ucałowana.

I czyż nie rzewniejszy stokroć ten prosty obraz ~~prosty~~ czułości zastosowany do Boga Zbawiciela, niż żeby autor był użył świętych i wielkich rysów. Właśnie dla tego że tu wszystko tak ludzkie, a tak niewinnie ludzkie, to spojenie się Bóstwa z tém ludzkiem razem w zdumienie wprowadza i prawie naturalnym się zdaje. O tak nasz poeta jest wielki filozof, [illegible] geniusz przed najwyższe tajemnice wiedzy zgaduje! Przy nim nawet potęga śpiewaka Wallenroda maleje! Bo aby mierzyć swoje natchnienie z boskiemi przymiotami, aby im sprostać w poezji, tak jakby właściwie poety były, trzeba zajść więcej jak geniusz, trzeba ekstazy religijnej, i wiary stałej i niezachwianej wiary katolickiej, która tak mocno władała sercem Bohdana! Dar takiego poety od Boga, taki przykład wielkości w szczątkach najskromniejszej, niezupełniejszej religii, jest wielkiem dla nas zobowiązaniem!... Z całego tego poematu najpiękniej mi się podoba opis wizyty za powrotem do domu Zacharyasza, a jakkolwiek opis ten

nie ustępuje pierwszemu, mniej ma jednak natury w pomyśle, w szczegółach zaś widać naciąganie, a nawet może zbyteczną dowolność w opowiadaniu faktów które nie są opowiadane szczegółowo w Piśmie Świętem. Ten ostatni zarzut zrobił Zaleskiemu x Chołoniewski w Tygodniku Petersburskim ale jakkolwiek powaga tego światłego pisarza i kapłana jest ważnym świadectwem, nie zgadzamy się z nim we względzie tego zarzutu co do całej powieści, lecz podzielamy jego zdanie co do tego ustępu. To nawet uwielbienie starców dla dziecięcia, ta nieustanna jego nauka, chociaż nie są zbyt liczne, czynią przecież wypaczone obrazy. — tu autor opuścił drogę prostoty, nie dobrze mu się z tem powiodło, stokroć wymowniejszą byłoby uniżenie Jezusa. jego pokora dziecinna. Czemuż raczej nie wystawił go przodkującego w modlitwie całej gromadzie? czemuż byłaby pobożność w rzeczy naszego Bohdana? — pobożności Przenajświętszej Rodziny!

Ku Panu — który oto tam w świątyni,
Niewybadane cuda jakieś czyni;
Sam się w tym dziele światu temu chwali
Aby go ludzie czcili i kochali.

Z dala zbliża się chwila kiedy Zbawiciel, dziś dwunastoletni Jezus zgłębi największą tajemnicę, i Bóg przez Syna ostatni raz powróci ludzi do prawdy. O wielkie tu było pole dla poety, a jeszcze dla takiego poety! Tu miłość i wiara, powinny były przemawiać w Jezusie, a mądrość w nich tylko się odrażać jakby ich [illegible].
Lecz skoro przejdziemy ten nieco słabszy pod względem pojęć religijnych ustęp, wracamy znowu do ślicznego opisu podróży Maryi, Józefa i Jezusa do Nazaretu. Tu już wszystko naturalne, wiosna, pielgrzymi rozrzewnieni, i to spotkanie z wesołą pogańską rzeszą, i ten odgłos igrzysk w mieście i to grono znów pomniejszone podróżnych jak dawniej, i ten urok niewinności Jezusa, tak słodki i razem nakazujący dla wędrowców, i znów to wdzięczna prosta natura, dzieciątko, kwiatki i piosenki, miłość i niewinność, jakby wzór zgody życia spokojnego jakby rysunek z nieba podług którego wędrowców na ziemi gromadka urządzić się powinna. A Jezus wszędzie miesza, łagodzi, ożywia, pociesza.

Liczna na trawie rozsiadła gromadka
Jakby wróbelki co zmyliły ze stadka

Owóż z tąd chłopczyk, z tąd dziewczynka li
Więcej nie więcej! — i jako ona dzieci,
Ona w lot pierzchliwa — a dziś nieruchoma.
Jezus je zna i głaska rękoma,
A podziwienie w każdej świeci twarzy,
Jako znajomy Jezus im się marzy,
Gdzieś — kiedyś przy nim na kwieciach igrali!
Starsza dziewczynka z niemowlętkiem w dali,
Budzi się bardzo rozbrzmiewa całunki;
Nie pomagają pieszczoty piastunki:
Cicho o cicho — o cicho Stefanku!...
Dziwi się trzyma ptaszka bez ustanku.
I Jezusowa oto nad nim rączka,
Stefanek wznosi oboje rączątka
W rozwianych włosów tuli się tkaninie,
Jak pisklę ptasze pod skrzydła matczyne.
Jezus mu tkliwie daje całowanie
Niebem rozgłośnie; i zaraz, och za nie
Kiedyś najpierwszy krew swoją wyleje,
Rozpocznie świętych męczenników dzieje.

Wprowadzenie Śgo Stefana w to miejsce jest jednym z tych poetyckich pomysłów, która bez wiedzy swojej trafia na najwyższy ~~effekt~~ artystyczny. Znów idą Józef ze osiołkiem ich wyprzedza.

Jezus — na górę wzrok posłał ~~na górę~~ przed siebie,
Bujał dumaniem wysoko — po niebie.
Nagle — jakoby targnięty za pętę,
Zwrócił na prawo źrenice wesołe:
Cichy ogrojec! — Posępna Golgota!
Skąd odkupienie ludzkiego żywota,
Spłynie po krzyżu — na świat pierwsze krzyża;
Przed wolą ojca prawie się umyka,
I w ziemi łezki zwiną się jak rosa,
Wesoły znowu spogląda w niebiosa
I we świetnych oczu myśl rośnie:

Tu rozpoczyna się pełna wzniosłości rozmowa Jezusa z Maryą, tu mądroś

płyną z ust jego, razem z proroctwem przyszłości, ten nie jest już niewzruszenie mędrcem natchnionym jak przy wieczerzy, lecz żałosną, boską ofiarą znającą swe powołanie, biorącą krzyż na rozkaz ojca z miłości dla ludzi. Ten nie naucza ale opowiada dzieje przyszłe jakby już były smutnie i boleśnie im w sercu:

Długo tam sobie słodko się tulili.
I znów proroczne rozbrzmiewały słowa;
Matka je łowi i w sercu swojem chowa;
A długo jasno promienieją jak chwilka.

On jej mówi o przyszłej jej chwale, dla której ją Bóg wybrał za matkę, za poświęcenie łaski, ale ta chwała tak pełna łez, boleści i ofiary że żaden promień radości nie błyśnie na licach świętej niewiasty; trzeba pokory i miłości aby przyjąć tę chwałę, kiedyś ona się wzniesie do nieba. Dziś jeszcze jest tylko matką, nie może bez trwogi myśleć o przyszłości, odwraca wzrok od niej z przestrachem i przerażeniem razem.
Tu autor mógł więcej nawet rozszerzyć obraz Śmierci Jezusa wystawiających widokiem Golgoty i Ogrójca, jednak w tem uwaga nasza jest tylko przypuszczeniem bo nic nie brakuje doskonałości tego ustępu.
I znów wśród tych myśli przyszłości wybiega wspomnienie Samarytanki i t. d.

Jezus wzrok utkwił za niknącą;
Dumał w swem sercu. Już usta nie mogą
Prawa miłości nowej oto głoszą
Miłości tchnącej najczystszą rozkoszą
Która do nieba niby pas unosi
Na chmurnej ziemi tęczą się rozłoży
I całą ludzkość w swojem Bogu pojedna
Samarytanko (mówił) ludzkości biedna!
Zważniona z ojców i pod klątwą stara;
Ale się może znów miłością — wiarą
Nadzieją — bowiem czas się już dopełnia
Po wszystkie wieki nowego przymierza.

Po tej rozmowie z matką do której dołączył się i Józef, Przenajświętsza Rodzina zasypia znużona podróżą, a duch błogosławieństwa bożego osłania święte grono, i na tem się kończy Księga pierwsza.
Jakkolwiek pozwoliliśmy sobie przywodzić dłuższe cytacje przekonani

jesteśmy że nam tego czytelnik za złe nie weźmie, bo i artystycznie i religijnie biorąc jest to arcydzieło jak wieczerza Leonarda jak Transfiguracya Rafaela, dla widzenia których pobożne dusze odbywają dalekie pielgrzymki. Inny jeszcze powód skłonił nas do tego rozbioru, chcieliśmy w żywym przykładzie (że tak powiem) dać czytelnikom Pielgrzyma wytłumaczenie teoryi estetycznej jak ją pojmujemy ze stanowiska katolickiego, szczęśliwi, stokroć szczęśliwi, że możemy wskazać na taki wzór, i jeszcze wzór polski, własny, a przecież to polskość arcydzieła dziwić nas wcale nie powinno. bo im bardziej zagłębiamy się w badanie naszej historyi i naszego narodu, tym ściślejszy widzimy związek ~~ścisły~~ nim a wiarą, związek widzialny, rzeczywisty, dziejowy, i rozum niestępny, opatrzny, obowiązujący.... Aby jednak nie przejść w mniemaniu jakobyśmy tylko samą prostotę w poezyi cenili, rozbierzemy tu jeszcze inne religijne pomniejsze poezyje Bohdana w których on jest z całą uroczystością i powagą ~~[illegible]~~ przemawia, nawiązując w pięknym swym wierszu najwyższe rozwiązanie filozoficznych zagadnień. Pierwej tylko zrobimy tu małą uwagę o tej oryginalnej właściwości tego poety, po której go można odróżnić od wszystkich choćby równego talentu naszych wieszczów. Przekonani jesteśmy że ta właściwość jest w nim wyrazem nadzwyczajnej czystości duszy, jego lube ach, oh, bo, o! są to stróżki gwarzenia niebieskich wspomnień które jego serce napełniają, i które tej szczerości niezwykłej nie upatrzyć w Synu Franciszka Salezyusza i świętej Teresie. Jest pewien stopień oczyszczenia ducha na którym ludzie spotykają się w swych myślach, uczuciach, zachwyceniach, dla tego to Chrystus tak łatwiem nazywa uczniów przyjaciołmi bo czyż trudno nam tworzyć podobnych a czyż nie będą podobni skoro na stopniach miłości w świat wiary się wzniosą! Ta najczystsza właściwość nie opuszcza Zaleskiego nawet w tych wzniosłejszych myślach które zaraz rozbierać będziemy, tem więcej więc wiary przekonaniu jego użyczyć możemy że one prosto płyną z dobrej i pobożnej duszy i tylko przypadkiem — albo przypadkiem schodzą się z najwyższą filozofiją.

Skra Słońc — Duch Duchów.

Nazwa ciężka na pozór ale w rozwinięciu jasno i naturalnie się przedstawia myśl autora. Skra-słońc, to człowiek wielki i mały razem Duch duchów Bóg ogarniający swoją potęgą ten cały ~~[illegible]~~

ślepych glinie. Dziś tej poezji nie jest mowa ale jakże mowie [illegible] tej ostatecznej prawdy, że człowiek słaby pychą miotany w Bogu tylko swą wielkość znaleźć może.

Do małej chatki schylamy — do łona,
Zawitaj święta prawdo objawiona!

. . . .

Zdaje się, o! Panienko, krzyżowa ta droga!
Cóż na stokach i jasno i błogo
Krzyżowa droga — to most mój do nieba!

Tu jest właśnie ~~ta~~ sama myśl którąśmy na początku wyrazili następnie ~~[illegible]~~ drogi do wiedzy wiodącej, nikt też bardziej nad naszego poetę nie pojmuje jak szczęśliwym jest oblężenie rozumu dziecięcych prze[illegible]-mych aniołów.

Pomijamy piękną pieśń poranną do Ducha Świętego i Boże Narodzenie aby przejść do bardziej oryginalnych kawałków jak Zwiastowanie i Stabat Mater.

Wiara, miłością — nadzieją skrzydlata,
Panna przeczysta, Syońska gołąbka,
Między kościołem i chatą przeleciała:
Łzy nabożeństwa świecą się z pod rąbka;
Taka pokorna a oto jej szaty
Świat jako wielki nie ogarnie cały.

Cóż tak daleko w ten sposób opowiada autor Zwiastowanie, najpiękniejszy przedmiot z którego religijni malarze takie arcydzieła wykonali — Stabat mater dolorosa także wiecznem zadaniem wielkich artystów, źródło tylu utworów w ~~muzyce~~ nieśmiertelnych w muzyce, w poezji i malarstwie, pod piórem naszego autora przybiera charakter [illegible] pokory i prostej żałości, formą przypomina znaną potocznie pieśń kościelną — jakież mistrzostwo w oddaniu podstaw, jaka skromność! Pod wrażeniem świętej boleści artysta nie zamyśli o pięknie kształtu — i sam nie wie kiedy z zamiłowaniem pobożnego spłynie najwyższe natchnienie! Takie zamiłowanie jest równie cechą prawdziwej pobożności, jak to właściwości prostoty, któreśmy powyżej odznaczyli w Bohdanie. Ale tu już daleko wyższy stopień wiary się wyraża i dlatego mniej przez prostotę może być oceniony.

Dzień Gromniczny znów mniej ma wartości jako wypolerowanie przedmiotu, lecz ogarnięty jest najrzewniejszą liryką, wiersz ten bowiem napisał autor w dzień swoich urodzin i ciągłe wspomnienie pobożnych myśli łączy swoje myśli wspomnienia, nadziei; przedstawia się czytelnikowi z swoją czystą wiarą, z swoją skromnością i sieroctwem.

I pomnę — matko pomnę, matko dziś sierota,
Jestem jak ongi bogobojny, cichy,
Pośród zamieci ziemskiego żywota,
Pomimo pokus czciłem i pychy,
Niezmazany przy chrzcielnicy stoję
Wiążę się pro... jako dawniej twoje.

Jakże to daleko od zarozumiałości współczesnej tak że prawie trudno wierzyć że taki poeta — poeta z geniuszem istnieje w naszym wieku. „Niezmazany przy chrzcielnicy stoję", i wierzę że nas wielu to wyrzec z Bohdanem, ale też takie struny stanie pamiętam zawsze. Ten zwrot do matki, serdeczny i rzewno polski zarazem bo gdzież obyczaj patryarchalne więcej się zachowały gdzie matka sercu rodzinnej się skryła przed powodzią pychy, jeśli nie u nas? Wszystkie wielkie organizmy żywioty społeczne mają swój ołtarz w sercu tego wieszcza. Racjonaliści powiedzą że w tem nie widzą nic nowego i oryginalnego — nowego zapewne bo prawd moralnych nowych nie będzie, bo prawda jest jedna i niezmienna jak jeden wieczny na ziemi ... ale co jest nowe dla nas, to dziś wierne złożenie przez najdzielniejsze zdolności, co jest nowe, to prostoduszny silny charakter, który zawsze niezmazany przy chrzcielnicy stoi, pośród dni piorunów postępowania w krzyżu wymierzonych, co jest nowe to czyste pokorne czoło, wśród modlitwy w niebo wzniesione, kiedy obok rozlega się odgłos światów walczących.

Przy tym o! matko, ... przeczytany,
Twe ... gromniczne dziecięctwo,
Piastuje ... Chrześcijany;
Błogosławieństwem twojem bija w dłoni;
I stoję Panu — i chwali jak umie!

Szczęśliwy poeta! w twojej pierwszej zebrało się wszystko w

wielkiem, trwałem drogiem na ziemi ~~być~~ nazwać smutkiem wiara i ~~żal~~ pobożna w takiej sile w jakiej nigdy się jeszcze razem nie spotkały. Otóż razem jakby zgodła tych potęg, radości i smutku, wesela i tęsknoty, obrały sobie mieszkanie w jego duszy i tworzą wiek jego pieśni. Weźmy naprzykład jego smutki. To już ten uczony ztęga pana „jak ongi bogobojny, cichy — wpatruje się w duszy swojej, i smutki Ewangelia przez biesiady ogrzewała — mówią Ewangelie — bo jak powiada święty Paweł, smutki według Boga czynią zbawienie, smutki według świata, śmierć przynoszą.

Ciemno mi w kościach — smutki jak tumany
Biją ~~wodny~~ i biją do oczu i w serce;
A jakoś ciemno — przeraźliwie w duszy;
I niespodzianie, tak rozkołysany
Ludzkim mojim po świecie trwodze,
Stęczę stopami i omdlewam w ogrodzie.
Modlitwa moja co czystemi usty
Tak rześka w niebo biła strzeliście;
Dzisiaj przemija — jak jesienne liście
Po ziemi ~~szumi~~ w szelest rozwiewa się pusty:
Wszystko poniszczyło, odleciało,
Jakoby mi łaski święto się zgasło.

Czyby wyższego powiedział natchniony pustelnik, niż poeta, a przecież to malowanie smutku w niczem niepodobne do romantycznych obrazów smutku Child-Haroldów, Larów, to smutki nie egoistyczne, to nie nuda lub skrucha, pokora, żal, w łasce sprowadza cichy z modlitwą promienny. To tylko chwilowe zapomnienie się w podniosłego ducha tak pewnie, i zaraz potem powrót do pewnej dobrego której wyrazem jest modlitwa, a owocem pocieszenie i nadzieja. Kto smutny niech się modli mówi Sty Jakób, „La ~~p~~ vraie est un souverain remède," mówi Sty Franciszek także w swojej prostej francuzczyznie, car elle ~~a~~ ~~élève~~ élève l'esprit en Dieu qui est notre unique joie et consolation."

Tak, smutek ten najbardziej oznaczony stan duszy człowieka, stoi między niebem a ziemią; po wielkich łatwości i melancholii, dochodzi się do rozpaczy i zwątpienia i zmierza do łaski i zbawienia, stosownie jak nam pycha lub pokora przeważa w tych chwilach ciemności, a dusza

tak szczerze łgnie do smutku, jakby dusza jego mistyczna znajomie tak swobodnie gubi się w dumaniu! To też pobożny wieszcz woła w przerażeniu:

Panie uklękam – kalam w proch oblicze
Dzięki grzeszników i występnik stary
Jam twoję łaskę zmarnował i dary!
Nie miałem zasług, zasług też nie liczę
Jakem za wiarę „Pan nie chce rozpaczy,"
Każe odpuści albo przeznaczy.

A cóż dopiero kiedy w tym smutku schylony uważa smutek cały ludzkości, dumający nad sobą, jakie to krzyżowości wieszcza się rozciąga rozkwita, jakie grupy, widoki, walki, jakie rany ognia, jak unosi się pieśń chórem śpiewana!.....

Kiedym się wtulał sam i przy lutni,
W strunach porzucił ten Boży chwały:
W snach osierociały bliźnich moich żale;
Mówiłem Panie na zmieść ich – smutnik!
Nastrój o! lutnię tu ich gwiazdy,
Niechaj dla siebie lutnia ten uśmiechnę.."

Tak mówi w wierszu który nosi tytuł Niepokój, najbardziej filozoficzny ustęp z całego zbioru tych poezyj religijnych, których już dalej cytować i rozbierać nie będziemy. Kończąc jak zaczęliśmy tą uwagą że są arcydzieła przed którymi radzi stoimy cicho w milczeniu, żeby nie zdradzić przed sobą ubóstwa naszej mistrzowskiej zapału.

Z Pielgrzyma wychodzącego
w Warszawie.